Do numeru 24 Gazety Korrespondenta Warsz: 1819.

ROZMAITOŚCI.

NUMER 11.

I.

Listy Monarchów panuiących i inne, pisane z powodu oblężenia i oswobodzenia Wiednia.

(*Dalszy ciąg.*)

3.

List Xiążęcia Lotaryńskiego do JW. Jabłonowskiego.

(*pisany w* Angres *16 Lipca 1683.*)

JW. PANIE!

Jenerał Hrabia *Caraffa*, wyiechał wczoray do Króla, — pisałem przez niego list do JW. Pana, w którym doniosłem: iż po 23 dniach obrony, przeciw - skarp twierdzy *Wiednia*, miasto zostało dobyte przez Turków, za pomocą trzech wielkich wzgórków ziemnych, które zrobili do strychowania trzech mieysc, przez które weszli do krytey drogi; gdzie usadowiwszy się, rozpoczęli spuszczać się do głównej fossy, co probowali dnia 8 t. m. Lubo ich osada twierdzowa odpędziła ze stratą, to iednak nie przeszkodziło nieprzyiacielowi do założenia min pod pół xiężyc (*rawelin*), które wyrzucili na powietrze dnia 12 i przypuścili szturm. — Zostali stąd odparci, ale teraz nie myślą iak o minach, i wyrzuceniu na powietrze bastyonów które atakuią. JWPan który znasz co to iest mieysce oblężone, osądzisz o smutnem położeniu *Wiednia*, które Turcy podkopuią minami, — a ponieważ iuż są w wąwozach, poymiesz łatwo grożące mu niebezpieczeństwo, oraz i to, że iak nayśpiesznie dążyć potrzeba na pomoc miastu, tak ważnemu dla całey naszey sprawy i dla całego Chrześciiaństwa. Opis ten miałem sobie za powinność przesłać JWPanu; wiedząc iż stąd łatwo poznasz całe położenie rzeczy; uwłoczyłbym bowiem Jego zasłudze i gorliwości, gdybym mu nie przedstawił zupełny stan oblężonych i potrzebę pomocy. Upraszam Króla aby nas wspomógł. Jego sama obecność stanie za liczne woyska, — dla tego błagałem Go o przyśpieszenie pochodu, — o co również z teyże przyczyny i JWPana upraszam. Będę niezmiernie ucieszony uyrzawszy Go, — a to nietylko z przybycia woyska które nasze siły pomnoży, ale i z radości oglądania pomiędzy nami tak zasłużonego Jenerała. Hrabia *Oberstoff* więcey ieszcze oznaymi JWPanu, ile Go proszę o iak nayprędsze złączenie się z nami, ile Go szacuię i ile iestem,

JW. Pana

przywiązanym sługą.

Xiążę Karol Lotaryński.

4.

List Króla JANA III do Królowey Jeymci.

BOG i Pan nasz na wieki błogosławiony, dał zwycięztwo i sławę narodowi naszemu Polskiemu, o iakiey wieki pierwsze niesłyszały. Działa, obóz wszystek z wielkiemi dostatkami

w ręce nasze dostał się. Nieprzyiaciel zostawszy trupem aprosze, pola i obóz, w konfuzyi z resztą woyska uciekł, wielbłądy i muły, konie, woły, bagaże, barany, które tu znaydnią się, dopiero dziś woyska brać poczynaią, przy których Turków trzodami pędzą. Drudzy zaś, osobliwie Renegatowie na dzielnych koniach, i pięknie ubrani od nich uciekaią do nas, przezco rzecz się tu niepodobna stała, że dziś iuż między pospólstwem w mieście i u nas była trwoga, rozumieiąc, że nieprzyiaciel nazad się powraca, prochów samych i amunicyi porzucił Turczyn więcey niż na kilka milionów. Widziałem przeszłey nocy rzecz tę, którą sobie widzieć pragnąłem, kanalia nasza w kilku mieyscach zapaliła prochy, które cale iakoby sądny dzień reprezentowały, bez naymnieyszey szkody tak w ludziach, iako i samego *Wiednia*, ze drzeniem wielkim ziemi, pokazało się na Niebie, iak się obłoki rodzą, ale pożal się Boże tak wielkiey szkody. Wezyr uciekł od wszystkiego, ledwie na iednym koniu i w iedney sukni, iam został sukcessorem iego, po większey części, wszystkie mi się po nim dostały insigniia i splendory, a to tym trefunkiem, że będąc w samym obozie, z pierwszą moią milicyą, tuż za Wezyrem śpiesząc, tym czasem przybiegł ieden z iego pokoiowych i pokazał Namioty Wezyrskie, tak obszerne iak cała *Warszawa*, tam zastałem wszystkie znaki Wezyrskie, które nad nim noszą, chorągiew Machometa, którą mu dał Cesarz na woynę, — tę dnia dzisieyszego posyłam do *Rzymu* Oycu świętemu przez Jmci X. *Denhoffa* Opata Mogilskiego. Namioty Wezyrskie dostały mi się i tysiącami galanteryy drogich, lubo się ieszcze siła rzeczy nie widziało. Niemasz komparycyi do Chocimskiey, saydaków kleynotami i szabel szczerozłotych nie mało, samego złota dwadziescia sepetów, prócz srebrney monety.

(*Dalszy ciąg późniey*).

II.

Osobliwsze przywrócenie do życia powieszoney.

W pismach peryodycznych była niedawno wzmianka o nieiakimś Robercie *Jonson*, którego w Szkocyi dwa razy wieszano. Z tego powodu gazeta Berlińska przytacza drugie podobne zdarzenie, które także miało mieysce w Anglii i pomieszczone iest w osobney książce, którey przekładanie na ięzyk Niemiecki drukowane było w *Nuremburgu* w roku 1655. Treść tey powieści iest następuiąca: Anna *Grün* kobieta lat 22 maiąca, będąc obwinioną o związek nieprawy z wnukiem swoiego Pana, Tomaszem *Kicle* i o zabóystwo swoiego płodu, skazaną została na szubienicę w *Oxfort* dnia 14go Grudnia 1650 roku. Będąc iuż na mieyscu kary, zeznała ieszcze raz i potwierdziła przysięgą, że była niewinną, co do zabóystwa o które ią obwiniano, Pomimo atoli tego wszystkiego wykonano wyrok śmierci. Anna *Grün* więcey półgodziny wisiała na powrozie i niektórzy z znaiomych chcąc co nayrychley przekrócić iey cierpienia, mocno bili ią w piersi i uczepiwszy się za nogi powiększali ciężar, a tym samym co raz mocniey zaciskali pętlę na szyi. Nakoniec złożono ią w trumnie przygotowaney i odniesiono do iedney z sal anatomicznych, gdzie Doktorowie chcieli ią exenterować. Skoro otworzono trumnę postrzeżono ieszcze nieiakie znaki życia, które wkrótce się potwierdziły, gdyż poczęła chrapać. Jeden z obecnych rozumieiąc, że da dowód miłości bliźniego, kiedy zniszczy w niey te oznaki życia, uderzył ią z całey mocy w piersi. Lecz w tęż chwilę weszli do sali obadwa Professorowie anatomii w zamiarze otworzenia zwłok iey, a mianowicie Panowie *Petti* i *Willis* a uyrzawszy także ślady życia wlali iey w usta chociaż przy wielkich trudnościach

(bo te były mocno ściśnięte) iakieś mocne krople, które sprawiły w niey coś podobnego do kaszlu. Zaczém Anna *Grün* poczęła ruszać rękoma, które dotychczas podobnież mocno ściśnięte były i poczęła ie suwać po sobie. Wlali iey znowu do gęby iakiegoś spirytusu i łoskotali koniec nosa miękkiem piórem. Wtenczas otworzyła była na chwilę oczy; lecz natychmiast znowu ie zakryła, przewiązali iey potém rękę chcąc puścić krew. Ręka iey mocno drzeć poczęła i felczer nie mogł się odważyć na upuszczenie krwi. Utrzymywał naprzód, że nie mał żadnego prawa powracać życia zbrodniarce, po tém mówił że i wspól-kolledzy iego uznaią go za niedogodnego ich towarzystwa, gdy się dowiedzą, że się zaymował kobietą, która iuż była w ręku Kata. Wtenczas Doktor *Petti* wziął z rąk iego lancet i upuścił z ręki związaney krwi do 5 uncyy. Poczém przewiązano żyłę należycie i ręce i nogi nieszczęśliwey były w poruszeniu, lecz oczy zawsze były zakryte. Położono ią do zagrzaney pościeli, a podeszwy u nóg i skronie odcierano spirytusami. Tymczasem przywołano ieszcze dwóch Doktorów: Panów *Battours* i *Clarke*. Ci przyłożyli do iey żołądka plaster, zapisali lewatywę i zobowiązali iednę kobietę aby się z nią układła w łóżku, aby przez to komunikować iey iakimkolwiek sposobem naturalne ciepło. Wszystkie te środki sprawiły dosyć silny pot w cierpiącey, twarz ie spuchła, a szyia, szczególnie w tem mieyscu gdzie był węzeł powrozu, stała się czerwoną w kolorze ognistym. Wszystkie takowe okoliczności przekonały obecnych, że cierpiąca powróci do życia i proszono głownego sędziego aby nieszczęsliwa po odzyskaniu zmysłów, nienatychmiast była powtórnie karaną; lecz aby dano iey czasu do powrocenia do sił i do uzyskania u Króla przebaczenia. Anna *Grün* otwierała czasami oczy, lecz znowu ie wkrótce zamykała. Na żadne zapytania nieodpowiadała. — Postanowiono zatem upuścić iey krwi z ręki prawey do dziewięciu uncyi. Po szesciu godzinach usilności lekarzy, a szesnastu od chwili iey powieszenia, wymówiła kilka słów; lecz te żadnego niemiały związku. Nazaiutrz doktorowie uznali, że stan iey zdrowia nierównie był lepszym i mogła iuż odpowiadać na niektóre ich pytania. Skarzyła się ustawnie na straszny ból szyi, i nieznośne pragnienie. Dano iey piwa grzanego, którego niechciała wypić; lecz zimne z ochotą przyięła. Często wzdychała i mówiła o sobie. Że wszystkich iey wyrazów można się było przekonać, że bynaymniey niewiedziała, że kara śmierci była iuż nad nią spełniona; lecz zawsze iey oczekiwała. Mówiła zawsze o swoiey niewinności, prosila Boga o cierpliwość.— O godzinie 9 w wieczor sama się czuła nierównie lepiey, była nawet wesołą i śmieiącą się.

Dnia trzeciego to iest 16 Grudnia przypadł paroxyzm gorączki; lecz zawsze była zupełnie przytomną, chociaż ustawnie się skarzyła na ból szyi i żłądka. Znowu upuszczono iey sześć uncyi krwi i przewiązuiąc rękę gdy doktorowie byli z nią sami, pytali się: Czy pamięta co się z nią stało? Na to pytanie odpowiedziała zrozumiale w wyrazach następuiących: „ Kiedy będąc ieszcze na switaniu przyszła się zemną pożegnać matka, słyszałam od iednego z obecnych, że w krótce się pocznie wykonanie kary i że z niektórych skazanych na smierć iuż zdeymuią kaydany. Te słowa takim mnie nabawiły strachem, iż nic niemogłam ani słyszeć, ani widzieć.

Niepamiętam co się zemną działo potem, niepamiętam iak zemnie zdięto kaydany, iak przyprowadzono na mieysce kary, i co daley było. " — Wtenczas doktorowie powiedzieli

iey, że znayduiąc się iuż na rusztowaniu powtórzyła ieszcze kilka razy zaręczenie o niewinności swoiey. Niechciała ona dopótąd wierzyć tey okoliczności, dopokąd niektórzy swiadkowie niepowtorzyli. Nazaiutrz iednakże przypomniała, że na mieyscu kary widziała stoiącego obok siebie człowieka obwinientego w coś nakształt prześcieradła. — (Był to kat w swoim płaszczu). Dnia siedmnastego Grudnia ukazały się iey na szyi i piersiach plamy iakby krwią nalane. Anna *Grün* skarzyła się zawsze na ból żołądka i na odrętwiałość ięzyka. Pokrzepiła się cokolwiek trochą chleba rozmoczonego w piwie. Nocy następuiącey spała dobrze blisko siedmiu godzin i nieczuła iuż więcey gorączki. Plamy pomienione krwawe poczęły się gnoić, a odrętwiały ięzyk odzyskał zwyczayny ruch i sprężystość. Na obiad dano iey kawał kury.

Tym czasem pogłoska o zmartwychwstaniu Anny *Grün*, rozniosła się po mieście i dom w którym znaydowała się, w krótce się napełnił ciekawemi różnego stanu. Natłok ludu tak był wielki, że doktorowie musieli prosić zwierzchności mieyscowey, aby do wrót domu przystawiona była warta. W tę własnie porę rodzice iey i sąsiedzi ich, mieszkańcy bliskiey wsi przyśli do miasta, a sędzia główny zalecił, aby każdy chcący widzieć Annę *Grün*, płacił za weyście pewną ilość. Odbieranie tey opłaty poruczone było iey rodzicom. A ponieważ osoby znakomite płaciły ile chciały zebrano więc w krótce dosyć znaczną summę. Tym czasem główny sędzia nayusilniey się starał o zupełne iey przebaczenie. Z badań zaś okazało się, że gdy z natężonemi siłami pracowała w polu będąc od 17 tygodni w ciąży, dostała krwotoku i płód wspólnie ze krwią wypłynął czego i sama ona niemogła wiedzieć: Rzecz iest warta uwagi że dziad młodego człowieka, który był przyczyną ułomności tey kobiety, obwiniaiący ią o zabóystwo dziecka, na trzeci dzień po iey ożyciu umarł nagle ruszoszony paraliżem! Ta nadzwyczayna okoliczność, równie iak stałe i ciągłe twierdzenie samey Anny *Grün*, że iest niewinną, potwierdzane tak przy pierwszych badaniach iak i na mieyscu samey kary, nakoniec tak cudowne iey wyratowanie, zdawały się równie biiącami iak i niezaprzeczonemi dowodami prawdziwey iey niewinności. W krótkim czasie otrzymała ona zupełne przebaczenie, a po czterech tygodniach opuściła dom, do ktorego mniemany trup iey był przyniesiony dla doświadczeń anatomicznych. Wzięła z sobą trumnę gdzie była złożoną, iako dowód swey niewinności i powróciła do rodziny, gdzie licznie zgromadzony lud odprowadził ią przy okrzykach radości.

Przy tem wartą iest uwagi ta okoliczność, że doktor *Petti*, który tak usilnie sie starał o powrócenie do życia tey nieszczęśliwey, był szczególnie powodowany do tego przez następuiącą pobudkę; Niedługo przed tem doktor ieden Francuzki wydał dzieło, w którem między innemi dowodził, że w Anglii niedoszli ieszcze do doskonałości w sztuce wieszania przestępców; gdyż tym nieprzełamuią po powieszeniu szyi, iak się to dzieie we Francyi. Dla tey to przyczyny doktor pomieniony brał na siebie każdego powieszonego w Anglii, gdyby tylko prędko przewieziono go z *Dower* do *Calais* z łatwością *powrócić do życia*.

III.

P. *Wiley* urzędnik pocztowy w Ziedn: Stanach wydał pisemko tyczące się poczty, w którém doniósł, że r. 1790 w całym kraiu tych Stanów było tylko 75 biór pocztowych; w dziesięć lat było ich iuż 903, a teraz iest 3,600. Poczty Ziedn: Stanów ubiegaią codziennie 20,737, a rocznie około 9 millionów mil.
